

rodaków do wzięcia udziału w tej walce niekrwawej i spodziewa się, że będzie mógł przyklasnąć powodzeniu hodowców francuskich, którzy zdaniem jego, powinni dołożyć wszelkich usiłowań, ażeby na turnieju szparagowym nie zostali pobici przez współbraci angielskich i przypomina ogromne wrażenie, sprawione przed kilkoma laty na jednej z wystaw Towarzystwa Królewskiego Ogrodniczego w South-Kensington (w Anglii) — okazem wspaniałych Szparagów, pochodzących od P. Ludwika Lhérault, z Argenteuil (z pod Paryża), którym równie pięknych nigdy przedtem nie widziano.

Zabiegi te Anglików około podniesienia uprawy szparagów w Anglii o tyle więcej nabierają znaczenia, że inicjator tej szlachetnej myśli — p. Robinson jest jednocześnie uczonym praktykiem.

Zachęcając do wyższej produkcyi, umie p. Robinson obudzić to szlachetne współzawodnictwo, bez którego nie masz rzetelnego postępu; dla tego też dokłada wszelkich usiłowań, ażeby zniewolić swoich współrodaków do wyrównania Francuzom na tem polu.

Zresztą przyznać należy, że nie po raz pierwszy p. Robinson zwraca uwagę swoich współrodaków na wzorowe uprawy francuskie; tak napisał p. R. kilka znakomitych artykułów o uprawie pieczarek z której słynie Francya, a zwłaszcza okolice Paryża.

Miron Krypiakiewicz.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dawno już zabierałem się do zdania sprawy z wyniku pasiecznictwa mojego; kłopoty jednak gospodarskie, które nas niestety już od lat kilku w różnorodny nawiedzały sposób, szczególnie zaś w bieżącym roku utrapiły, stawały mi zawsze na przeszkodzie; teraz jednak czynię to tym chętniej, gdy publicznie wyznać muszę, iż obecny pomyślny u mnie rozwój tej tak donosnej, atoli wielce w kraju naszym zaniedbanej gałęzi gospodarskiej, jaką jest pszczelnictwo, zawdzięczam wyłącznie Towarzystwu Pszczelniczo-ogrodniczemu.

Przystępuję do rzeczy.

Objąwszy przed laty kilkunastu gospodarstwo, zastałem w niem dość znaczną pasiekę sięgającą tysiąca pni, umieszczoną na przestrzeni dwumilowej w siedmiu pasiekach, całą złożoną z uli szufladowych [dla objaśnienia dodam, iż pnie szufladowe są systemu Christa, lecz nieco poprawniejsze]. Cały system gospodarki w tej zbyt zaniedbanej pasiece był nader pierwotny, intraty mimo znacznego remanentu nie przyniosła ona prawie żadnej. Nim jeszcze zawiązało się Towarzystwo Pszczelniczo-ogrodnicze, przemyśliwa-

Zestawienie

tyczące się 10 letniego stanu pasiek, znajdujących się w państwie Płotycz jak również ilość uzyskanego miodu i przeciętnego dochodu.

Rok	Ilość pni		Razem pni	Ilość uzyskanego miodu				Razem uży- skany miód		Uzyskana kwota z sprzedaży miodu				Przecię- tna cena sprzedane- go miodu za 1 cetn.	Ogólna uzyskana kwota		Odsetki kapitału za- kładowego				Uwaga				
	Ram- kowy	Szufa- dowy		z ramo- wych		z szuflado- wych				z ramo- wych	z szuflado- wych	złr.	ct.				złr.	ct.	złr.	ct.		z ramo- wych		z szu- flad.	
				cetn.	funt.	cetn.	funt.															zł.	ct.	zł.	ct.
1870	—	675	675	—	—	32	1 $\frac{3}{4}$	32	1 $\frac{3}{4}$	—	—	608	34	19	—	608	34	—	—	11	20	Przy obliczeniu na kapitał przyjęto pień ramowy w wartości 10 złr. w. a., szufa- dowy zaś w wartości 8 złr. w. a.			
1871	—	737	737	—	—	53	18	53	18	—	—	1040	72	19	57	1040	72	—	—	17	65				
1872	47	686	733	—	—	41	48	41	48	—	—	769	86	18	56	769	86	—	—	14	2				
1873	64	819	883	5	90	80	97 $\frac{1}{2}$	86	87 $\frac{1}{2}$	118	—	1619	50	20	—	1737	50	18	44	24	71				
1874	152	852	1004	23	39	43	82	67	21	491	19	785	80	19	—	1270	99	32	31	11	52				
1875	222	681	903	33	98 $\frac{1}{2}$	22	46 $\frac{1}{2}$	56	45	628	73	452	22	19	15	1080	95	28	32	8	30				
1876	249	623	872	34	91	31	21	66	12	562	18	656	36	18	43	1218	54	22	57	13	17				
1877	267	526	793	40	17 $\frac{1}{4}$	17	80 $\frac{3}{4}$	57	98	761	17 $\frac{1}{2}$	349	78 $\frac{1}{2}$	19	16	1110	96	28	51	8	31				
1878	374	472	846	54	8	16	92	71	—	949	11	451	1	19	72	1400	12	25	38	11	94				
1879	442	412	854	224	18 $\frac{1}{2}$	33	46	257	64 $\frac{1}{2}$	3714	63 $\frac{1}{2}$	567	46	16	62	4282	9 $\frac{1}{2}$	84	4	8	31				
Liczba przeciętna procentu																	34	22	12	89					

łem przez dłuższy czas nad sposobami uzyskania przecieź jakich takich dochodów z tej pasieki, niemal balast w gospodarstwie stanowiącej. Ta chęć stała się wkrótce dla mnie źródłem licznych strat i zawodów. Wiadomo powszechnie, iż podówczas powstała u nas na Podolu nowa niby szkoła pasiecznictwa, rokująca na pozór świetniejsze dla hodowców pszczół nadzieje, — to też nie namyślając się długo, pospieszyłem tam i wybrałem do mych pasiek kierownika. Oddając się złudnej nadziei utworzenia wzorowej pasieki, nie żałowałem nakładu, wystawiłem z gliny dwa wielkie piętrowe pawilony przenoszące koszt 2.000 złr., napełniłem te świetne budowle 300tu podwójnymi rojami, w ściennych, ramowych, a zatem poprawnych ulach Dzierżona, ubezpieczyłem od zimna; lecz niestety na wiosnę pozostało ledwie trzydzieści pni żywych, reszta wyginęła wskutek zaperżenia, pleśni i wilgoci, któreto czynniki są prawie nie do zwalczenia i nie do uniknięcia w nowych glinianych budynkach.

Była to próba wystarczająca zupełnie do zniechęcenia, ale przecieź ręk nie opuściłem. Na szczęście moje zabłysła gwiazdka lepszej doli dla pszczelnictwa, a gwiazdką tą było założenie Towarzystwa Pszelniczo-ogrodniczego. Natychmiast przystąpiłem jako członek do oddziału olejowskiego i za pośrednictwem tego oddziału otrzymałem z Towarzystwa pszczelarza, starego praktyka, a przytem teorytycznie według zdrowych i postępowych zasad wykształconego; był ten pszczelarz u mnie w obowiązku przez dwa lata, t. j. 1877 i 78. O ile przyczynił się on do podniesienia pasieki do dobrego stanu, najlepiej o tem przekonać się można z załączonej tablicy, na której liczbami uwidoczniony jest wzmagający się w tych latach pożytek. Lecz nie na podniesieniu pożytku polega jedynie jego zasługa; głównie starał się on o wzmocnienie pni umiejętnem obchodzeniem się według prawideł przez Towarzystwo pszczelnicze wskazanych, i tym sposobem przygotował niejako grunt do późniejszego świetniejszego rezultatu. I w istocie, gdy po nim inny również z poręki Towarzystwa zdolny pszczelarz objął kierownictwo pasieki, okazał się w roku następnym, t. j. 1879, czysty dochód z 442 pni ramowych wyżej 8 złr. 40 cent. przeciętnie z pnia jednego, mówię czysty dochód, gdyż wydatki administracyjne i armotyzacja wkładu w pasiekę w zupełności się pokrywają wartością uzyskanych w tymże roku rojów. Następnie nie chcąc pomijać okoliczności stwierdzających znamienity obecny stan pasiek, muszę nadmienić, iż pnie przechowane na zimowle w stebnikach wykazały przy rewizyi przeciętnie

po 18 funtów zapasu miodu. Nakoniec wypada jeszcze zwrócić uwagę i na ten szczegół, iż rok ubiegły nie należał wcale do świetnie miododajnych, najlepszym zaś tego dowodem, iż gdy dochód z ramowego pnia przeszło 8 złr. 40 ct. wyniósł, szufladowy przyniósł w tych samych warunkach niespełna 1 złr. 38 cnt. W ogóle, gdybyśmy się na obliczeniach z ostatnich lat dziesiątka oprzeć chcieli, przyjąłbyśmy mogli niemal za zasadę, iż pnie ramowe przeciętnie przeszło 20% więcej dają dochodu, niżeli pnie systemu szufladowego; zresztą załączona tabela statystyczna wykazuje szczegółowo stan pasieki z ubiegłego dziesięciolecia, system i liczbę pni, dochód i różnicę procentową.

W ten sposób skreśliłem dorywczo i pobieżnie pierwotny stan i następny rozwój mej pasieki głównie w podwójnym zamiarze: naprzód, by niedowierzającym w dochody z pszczelnictwa na większą skalę korzystny rezultat cyframi wykazać; powtóre, aby unocznąć okoliczność, z jakimi to poprzednio trudnościami i stratami w tej gałęzi walczyć trzeba było, nie dochodząc prawie do żadnych dodatnych wyników. Dziś dzięki usiłowaniom i zabiegom Towarzystwa Pszczelniczo-ogrodniczego, a w znacznej części niezmoredowanej gorliwości Prezesa tegoż, nietylko nie potrzebujemy już błądzić po manowcach i krętych ścieżkach, lecz przeciwnie ta tyle ważna gałąź gospodarstwa krajowego stoi nam otworem do zysków nie dających prawie porównać się z intratami z żadnej innej gałęzi; — jakież bowiem mamy w gospodarstwie przedsiębiorstwa, któreby przeciętnie 30 do 40% przynosiły, a przy sprzyjających okolicznościach dochodziły częstokroć w odsetkach wysokości zakładowego kapitału? Ze smutkiem jednak wyznać musimy, iż ani pszczelnictwo, ani też Towarzystwo Pszczelniczo-ogrodnicze nie znajdują należytego rozszerzenia i poparcia u ogółu, szczególnie zaś nie znajdują tego poparcia tam, gdzie największy bez wątpienia pożytek przynieśćby mogły, mianowicie u właścicieli większych posiadłości we wschodniej części naszego kraju, tej ziemi już za Klonowiczów i Szymonowiczów obfitemi słynącej miodami. Ileżby dochodów przysporzyło się krajowemu gospodarstwu, gdyby każdy właściciel miał pasiekę obszarom posiadłości odpowiadającą, racjonalnie prowadzoną, należycie i rozumnie wyzyskaną? Ileżby mniej czuć się dawały niedostatki materialne, mnożące się z rokiem każdym, jak w czasach Faraonów egipskie plagi? Co chwila uczuwamy świeże ubytki w dochodach, to wskutek szeregu lat nieurodzajnych, to wskutek upadku tak zwanych suchych intrat, ciężarom coraz zwiększającym się sprostać nie możemy, wikłamy

się, — aż wreszcie następuje wywłaszczenie, tak częste w ostatnich czasach. Zabierają nam zagon rodzinny, bo nie staramy się gorliwie wynagrodzić strat i ubytków ulepszeniem gospodarstwa i przemysłem, prawie wszyscy spuszcza się na snopek, który nas coraz zawzięciej zawodzi, nie lubimy — uderzmy się w pierś — przedsięwziąć, choćbyśmy o dobrym rezultacie przeświadczeni byli, jeżeli takowe mozołu i pewnego systemu w przeprowadzeniu wymagają. Najlepiej stwierdzającym naszą bezradność dowodem jest ten przykry objaw, o którym już wspominałem, że nie łączymy się w Towarzystwa, szczególnie tak szkrętne i pożyteczne, jak Towarzystwo Pszczelniczo-ogrodnicze, do którego niemal wyłącznie ludzie mniej zamożni należą. To też na przyszłość w interesie własnym dobrze zrozumianym wspierajmy to Towarzystwo materialnie i moralnie, gdzie i jak kto może, tak jak na to ze wszechmiar zasługuje; pouczajmy się jego pracą i doświadczeniem; zakładajmy według możliwości pasieczki i pasieki, a tym sposobem podniesiemy niezawodnie nietylko własny, lecz i kraju dobrobyt.

Przyjm, Szanowny Panie Prezesie i Redaktorze, prawdziwy hołd szacunku, któremu należny wyraz temi kilku słowy oddać usiłowałem.

Pisałem w Płotycy 28 lutego 1880. *Juliusz Korytowski.*

Korespondencya.

Szanowna Redakcyo!

W roku 1876 zdawałem sprawozdanie ze stanu mojej pasieki i nadmieniałem, że mam jedenaście uli: 9 systemu ks. Dolinowskiego, a dwa proste leżaki; dziś już mam 37 uli z pszczołami: z tych 10 systemu ks. Dolinowskiego, dwa też same proste leżaki, a 25 uli Towarzystwa. W czasie miodobrania, tylko szły na miodarkę ramy z uli Dolinowskiego, a z uli „Towarzystwa“ ani jednej ramki nie brałem na miodarkę, a to z powodu, że wiele ramek z miodem oddałem już to późno dzielonym rojom, już też późnym naturalnym regulując na zimę, a kilkanaście ramek z szytym miodem mam w zapasie do podziałów i do dodania w razie potrzeby z wiosną. Nie robię szybkich postępów w pasiece co do liczby pni, pragnę tylko, abym się nie cofał a rok rocznie aby co przybyło. Przyznam się, że czasami i biedactwo przechowam przez zimę, ale doglądając z wiosną, doprowadzam je w końcu do należytej siły, tak, że jeżeli nie w pierwszym, to przynajmniej w drugim roku równają się z najpierwszemi. Gdy dojdę do zamierzonej liczby 100 pni, podobnych niedorzeczności nie dopuszczę, ale obecnie patrzę na to przez szpary.

Z podebranych 9ciu uli systemu ks. Dolinowskiego uzyskałem